Nr. 13. W Nowym Sączu, 5. maja 1895. Rocznik V.

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem: rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 20 hel. (15 ct.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela Redakcya wszelkich informacyj bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

C. k. Prokuratorya Państwa skonfiskowała Nr. 13. z dnia 5 maja b. r. za artykuły niżej wyrażone.

Przed wyborami do Sejmu krajowego.

Z ubiegłą sesyą sejmową skończyła się ostatnia kadencya naszej reprezentacyi krajowej, a nowe wybory do Sejmu niebawem zostaną rozpisane.

Ponieważ Sejm jest ciałem ustawodawczem i reprezentacyą narodu, nie jest przeto rzeczą obojętną, jacy reprezentanci będą wchodzili w skład przyszłego Sejmu.

Gdyby tok wyborów pozostawiono swobodzie i woli wyborców, to sądząc po dojrzałości politycznej i doświadczeniu wieloletniem, wybory wypaśćby powinny po myśli wyborców i wtenczas możnaby stanowczo twierdzić, że Sejm jest odbiciem społeczeństwa. Tymczasem tak nie jest. Każde stronnictwo lub warstwa społeczeństwa dokłada wszelkiego starania, aby każde z nich pozyskało dla siebie jak największą ilość zwolenników i w tym celu używa wszelkich godziwych i niegodziwych sposobów, mając na względzie: „Cel uświęca środki“.

Stąd to pochodzi, że wybrańcy narodu stoją często w sprzeczności z poglądami i działalnością ze swoimi wyborcami. Na to mamy niezbite dowody z ostatniej kadencyi sejmowej i nawet obniżenie stopy podatkowej o 7 centów na jednym złr. nie zdoła zatrzeć tego wrażenia.

Skoro więc wybór reprezentantów do Sejmu zawisł od zmysłu politycznego wyborców, przeto obowiązkiem jest wszystkich wyborców, aby w wyborze reprezentantów szczególną zwracali baczność na charakter i wiarę polityczną tych, którym chcą powierzyć mandaty do Sejmu. Wyborcy powinni odtrącać z oburzeniem to wszystko, co tamuje swobodę ich przekonań, zwłaszcza, gdy kandydaci do Sejmu starają się pozyskać zwolenników zapomocą *monety, kiełbasy, gorących trunków i innych niegodziwych środków.*

Nauczyciele ludowi są bardzo ważnym czynnikiem przy wszystkich wyborach reprezentacyjnych, bo nie tylko że sami głosują, ale przez swoje stanowisko i wpływy, szczególnie na wsi i małych miastach, wiele zdziałać mogą.

Wobec tego, że przepisy nie pozwalają na ostentacyjną agitacyę, nauczyciele nie mogą rzucać się w wir agitacyjny na wzór p. Matusiaka, prof. seminaryum nauczycielskiego w Krakowie i redaktora „Krakusa“; ale działać ze spokojem, nie narzucając nikomu swojego zdania, każdemu jest wolno, a nawet obowiązkiem każdego prawego obywatela, zwłaszcza nauczyciela ludowego.

Niech nauczyciele nie dadzą się uwieść obietnicom, słodkim słówkom, a zwłaszcza groźbom faryzeuszów, lecz dążyć do tego, aby w skład nowego Sejmu weszli mężowie, którzyby słowem i czynem dowiedli, że im na sercu leży dobro ludu i oświata ludu bez względu na to, czy kandydat jest chłop, pan, ksiądz, adwokat, lekarz, technik lub rzemieślnik, byleby był człowiekiem prawym, postępowych zasad, a co najważniejsza — niezależnym.

Ponieważ wybory odbywają się zwykle pod egidą i presyą „czynników miarodajnych“, przeto radzimy serdecznie PP. Kolegom, aby nie przyjmowali mandatów delegatów przy wyborach, albowiem w razie nieuszanowania woli drugich mogliby popaść w kolizyę z art. IX.

Zwracając w końcu szczególną uwagę na wynik głosowania przy debacie nad sprawą polepszenia bytu nauczycieli w czasie ostatniej sesyi sejmowej, spodziewamy się, że nauczyciele ludowi spełnią swój obowiązek obywatelski, zwłaszcza, że obojętność ich w tym kierunku gorzko odbićby się musiała na nich samych i na ich rodzinach.

ECHA z SEJMU.

Wprawdzie jeden z życzliwych nam kolegów w 10. numerze „Szkoły“ z dnia 9. marca b. r. za-

cząwszy z patosem artykuł swój o zawiedzionych nadziejach naszych, podaje nam najzbawienniejszą zasadę do polepszenia bytu naszego w słowach: „Przedewszystkiem zamilknąć godnie. Ani słówkiem nigdzie przez cały rok nie wspominać o naszej niedoli materyalnej. Przychylni nam przyjaciele niechaj o tem rozprawiają, z naszej strony jednak niech ani jedno słowo publicznie i niepotrzebnie nie padnie“.

Czy jest to zbawienna rada, by czekać z założonemi rękami, pozostawić troskę o nas przyjaciołom naszym, którzy doprowadzili do tego, że my sami i rodziny nasze żyją w nędzy, że trafiają się w szeregach nauczycielskich śmierci głodowe, że szkoły stoją pustkami, że Galicya pod względem oświaty zajmuje jedno z ostatnich miejsc w monarchii, raczcie osądzić koledzy sami. Co do mnie nie mogę jakoś na to zgodzić się, a rada tego życzliwego kolegi wydaje mi się być, jeżeli już nie złą wolą, to naiwnością posuniętą do ostatecznych granic. To też wbrew tej radzie korzystam z dnia wolnego, poprawiwszy stosy zadań, biorę pióro do ręki, by z wrażeniami otrzymanemi z ostatniej, dla nas tak pamiętnej sesyi sejmowej, z szanownymi kolegami podzielić się. Nim jednak cofnę się myślą wstecz, by odgrzebać te wrażenia, pozwolę sobie, choć krótko zastanowić się nad argumentami, którymi wojuje nasz serdeczny przyjaciel, by nas przekonać, żeśmy cicho siedzieć powinni, a przyznać potrzeba, że argumenty te i przykłady, czerpane są z bardzo bujnej fantazyi.

Otóż powiada ten pan, że legalne upominanie się o to, co nam się słusznie należy, podkopuje godność i powagę stanu nauczycielskiego, a na poparcie swego twierdzenia przytacza taki piękny przykład: „Cóżbyśmy mniemali o żołnierzu wśród bitwy trwającej parę godzin, któryby zamiast walczyć i męstwem swojem przyczynić się do zwycięstwa, opuścił karabin i krzyczał „jeść“, bo mu się jeść zachciało w czasie drugotrwałej walki, lub dochodził wtedy pokrzywdzenia przez oficera?“

Pięknie powiedziane, nie ma co mówić, a porównanie nas do walczącego żołnierza na polu bitwy, pochlebiać nam tylko może. Szkoda, że tego zwrotu nie użyłeś panie kolego w jakiej mowie w gronie tych naszych przyjaciół, o których wspominasz, a pewnie nie ominęłyby cię oklaski i gratulacye. A kto wie, może to już niejednokrotnie miejsce miało — winszujemy ci, ale nie zazdrościmy. Pozwól jednak panie kolego, że na twe pytanie odpowiem ci również pytaniem: Cóżbyśmy mniemali o oficerach, którzy wśród bitwy zasiadłszy do stołu biesiadnego z poza stosów półmisków i butelek, zagrzewali swych żołnierzy, z głodu i umęczenia padających, do walki? A jaką że smutną rolę odgrywałby towarzysz żołnierz, który, zamiast walczyć obok towarzyszy, wprasza się do usługiwania przy stole, w nadziei, że i jemu jakieś okruchy z biesiadnego stołu dostaną się, a usługując, zdaje mu się, że i on jest powołany do nawoływania do wytrwałej walki, a los bitwy tylko od niego zależy. Jeżeli więc te porównania nasze panie kolego można do naszego położenia zastosować, jeżeli praca nasza ma być nieprzerwaną bitwą na polu walki, toż śmiem twierdzić, a nie ubliża to nam wcale, że praca każdej jednostki w społeczeństwie, jeżeli tylko jest ona dodatnią, takiego samego zastosowania wymaga, a gdy mówimy już o żołnierzach, bitwach, zwycięstwach, więc i dla armii naszej praca w czasie pokoju, nie tylko podczas bitwy jest polem walki, zapał jej, męstwo w pełnieniu obowiązków nie występują dopiero w czasie bitwy, w czasie pokoju daje niejednokrotnie dowody tychże i znajduje uznanie nie tylko w społeczeństwie naszem. ale także wielokrotnie już w słowach najpowołańszego sędziego, w słowach Monarchy. A przecież co najmniej naiwnem byłoby żądanie, by żołnierz karmił się jedynie męstwem i zapałem. Owszem każdy zdrowo myślący przyznać musi, że aby armia dobrą była, wymaga należytej opieki i należytego zaopatrzenia. Albo to porównanie z robotnikiem. Tu panie kolego nie jesteś sam z sobą w zgodzie. Powiadasz bowiem: „Jakiebyśmy jednak mieli wyobrażenie o robotniku, który przychodzi do pracy na łan gospodarza, a wieczorem przystaje na lichą zapłatę dozorcy. Powiedzielibyśmy, że praca jego była mało wydatną, albo i nijaką prawie, kiedy robotnik na lichą płacę nie okaże nawet swego nieukontentowania“, a z przykładu tego wyciągasz dla nas radę jak powyżej: „Przedewszystkiem zamilknąć godnie“ i t. d.

Zatrzymałem się może i cokolwiek za długo nad uwagami życzliwego nam kolegi, a być może nie zasługiwały one nawet na to, chciałem jednak wskazać, jakimi to frazesami chcą nas życzliwi uspokajać, żądając, byśmy zapomnieli o chlebie powszednim, a nie rozchodziło mi się o autora artykułu, jak o tych przyjaciół, o których tenże autor wspomina, a którzy zawsze i wszędzie niedwuznacznie dają do poznania, że co do zadania, jakie mamy do spełnienia, co do spełniania przez nas obowiązków, co do postępowania naszego, żądają ideałów, które dla człowieka niemal nie są do osiągnienia, lecz w życiu, w zetknięciu się z tymi apostołami oświaty, zstępują z tych wyżyn swej fantazyi, a nauczyciela ludowego uważają za tak nędzną figurę, na którą i uwagi zwracać nie należy. W pełnym też ferworze głoszą, że jesteśmy żołnierzami na polu bitwy, więc o chlebie, o jedzeniu, myśleć nam nie godzi się i nie należy, bo kto chce jeść, ten okazuje brak męstwa i odwagi.

A teraz wypada mi poszperać w mózgownicy, co

też tam utkwiło z przebiegu obrad nad naszą sprawą. Każdy z nas z ciekawością śledził toku tych obrad. Przemówienia posłów, wnioski, wyniki głosowań, padały na nasz umysł i serce, jak roztopiony ołów, a bardzo rzadko wpłynęła do spragnionego serca ożywcza rosa.

Rezultat znany, ja jednak nie zawołam za powyżej przytoczonym autorem, który rozpoczynając swój szumny artykuł powiedział: „Spowodowało to wiele, bardzo wiele niepowetowanych na razie szkód w naszem narodowem wychowaniu, bo pogrążyło nauczycielstwo ludowe w silnem przygnębieniu“. Ja szczerzej, jak autor wspomniany wołam do Kolegów: „Cierpliwości, otuchy i wytrwałości w pracy Koledzy!“ Nas, którzy szczerze pracujemy, którzy pojmujemy należycie swoje obowiązki, takowe z całą sumiennością wykonujemy, którzy pomni na słowa Chrystusa: „Człowiek nie tylko chlebem, ale i słowem Bożem żyje“, a więc gdy i chleb jest do życia potrzebny, o ten chleb się upominamy, którzy upominamy się o słuszną zapłatę za pracę naszą i silnie wierzymy, że wywalczyć musimy to, co nam się słusznie należy, zawód ten nie przygnębił; owszem dodał bodźca do tem gorliwszej pracy, do tem większej wytrwałości.

Nędzne kreatury tylko, zdobywające sobie łaski nie pracą, nie sumiennem wypełnianiem obowiązków, ale frazesami i pochlebstwem, upadają na duchu, gdy je spotka niepowodzenie — przybierają maskę obłudy i fałszu, a udaną pokorą wkradają się napowrót w łaski. My do takich należeć nie chcemy. Żądamy śmiało i otwarcie tego, co nam się według praw boskich i ludzkich, należy, a droga otwartości, silnego poczucia swych obowiązków, ale i praw zarazem, jeżeli nie prędzej, to tem pewniej do celu doprowadzi.

Wiele było momentów w ubiegłej sesyi sejmowej, które silniejsze wrażenie na nas wywrzeć musiały. Wnioski większości i mniejszości, mowy posłów Pinińskiego, Czartoryskiego, Kramarczyka, przyjmowaliśmy z żywem zajęciem się i stosownie do ich ducha i tendencyj były dla nas więcej, lub mniej sympatyczne, albo wcale nie sympatyczne. Ja przyznam się, że chociaż nie lekceważyłem doniosłości i znaczenia innych momentów, zastanowiły mnie szczególnie: mowa prezesa Towarzystwa Pedagogicznego ks. J. Czartoryskiego i mowa włościanina Kramarczyka. Przemówienie tego ostatniego świadczyć tylko może, że lud nasz zaczyna pojmować doniosłość i znaczenie oświaty, że pragnie jej i gotów jest do ofiar na rzecz tejże oświaty a wmawianie w nas, że naszem żądaniem oburzamy tylko lud na siebie, że opiekunowie tego ludu z miłości dla niego bronią go przed naszemi pretensyami, jest tylko zręcznym manewrem. Za wyświecenie prawdziwego stanu rzeczy należy się wdzięczność i uznanie posłowi Kramarczykowi nietylko od nas, ale i od ludu, który reprezentuje, bo temsamem wskazał, że nie każdy, kto pięknie mówi o miłości dla ludu, kto sztucznym sposobem pragnie pozyskać jego zaufanie, jest szczerym i prawdziwym jego opiekunem. (C. d. nast.)

Głos obywatela o petycyi nauczycielstwa ludowego.

(Artykuł ten powtórzyliśmy dosłownie z „Kuryera Lwowskiego“ bez żadnych komentarzy).

Oświecanie o zadaniach zawodu, jakiemu się młodzież wedle okoliczności miejsca i stanu prawdopodobnie poświęci.

(Szkoły ludowe typu niższego)

Ustawa krajowa z 1 lutego 1885. żąda, aby szkoła ludowa, podając wiadomości najpotrzebniejsze ludziom wszelkich stanów, oświecała o zasadach religijnych i moralnych, o obowiązkach obywatelskich, tudzież o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się młodzież wedle okoliczności miejsca i stanu prawdopodobnie poświęci Instrukcya objaśniając tę ustawę powiada, że szkoła ludowa nie mogąc dać *skończonego fachowego wykształcenia*, może jednak ułatwić młodzieży pracę praktyczną przez nabycie różnorodnych wiadomości, (str. 43) i że wymagane ustawą przysposobienie do życia i przyszłych zawodów, *da się przeprowadzić głównie przy pomocy należycie dobranego materyału naukowego* (str. 44). Uzasadniwszy też potrzebę dwóch typów szkół, wyraża się o planach dla szkół typu niższego, *że one tak materyałem naukowym t. j. książkami, jak zakresem i tokiem nauki odpowiadać będą potrzebom ludności rolniczej.* (str. 43)

Idąc w myśl powołanej ustawy *winny książki* dla szkół typu niższego oprócz innych *zawierać* także *ustępy*, oświecające *o obowiązkach obywatelskich*, tudzież *o zadaniach i warunkach tego zawodu*, któremu się młodzież tych szkół prawdopodobnie poświęci, wszystkie zaś mają odpowiadać potrzebom ludności rolniczej (rozumie się naszej) jakto instrukcya wyraźnie zaznacza.

Rozpatrzmy się tym razem w ustępach z obu „*Szkółek*“ oświecających o głównem zadaniu zawodu rolniczego, a więc w ustępach ściśle odnoszących się do uprawy roli, oceniając naprzód każdy z osobna, *o ile* wiadomości w nim zawarte *odpowiadają potrzebom naszej ludności rolniczej, i o ile ułatwią kiedyś młodzieży pracę praktyczną.*

W „Szkółce III. pierwszym takim ustępem, mającym bezpośredni związek z uprawą roli, to ustęp 30. „*Zbiór roślin okopowych*“. Jakież wiadomości, mające ułatwić pracę praktyczną w nim się znajdują? Oto

one: *ziemniaki sadzi się na wiosnę w ziemię; pod krzakiem urasta kilkadziesiąt (?) ziemniaków; mokrych ziemniaków zsypywać nie można do kopców;* podobnie jak ziemniaki przechowuje się buraki; we fabrykach wyciskają sok z buraków cukrowych, który zgęszczony gotowaniem daje cukier; nasienie kapusty sieją gospodynie wcześnie na wiosnę a gdy roślinki podrosną, przesadzają je na pole; główki kapusty starannie oczyszczone szatkuje się, ubija w beczkach i kwasi.

Wiadomości te, z wyjątkiem może wzmianki, iż ziemniaki najlepiej udają się na gruntach piaszczystych i że z buraków cukrowych robią we fabrykach cukier, są dzieciom ludności rolniczej dobrze znane, *a ani pracy przy zbiorze roślin okopowych nie ułatwiające, ani też przysposabiają one do zawodu rolniczego.* Są to zatem wiadomości dobre dla dzieci, które ich nie posiadają, a więc dla dzieci wielkomiejskich. Dzieciom ludności rolniczej trzeba innych, mianowicie takich, które pozwalałyby uniknąć błędów przy zbiorze roślin okopowych dziś popełnianych, a więc potrzeba im pouczenia na co uważać przy zbiorze buraków, a wreszcie pouczenia o dołowaniu liści buraczanych i kapuścianych. Byłyby to wiadomości przysposabiające do zawodu, ułatwiające pracę a odpowiadające potzebom naszej ludności rolniczej; takie też winien zawierać ustęp powyższy.

Drugi ustęp z kolei mający związek z uprawą roli, sądząc z treści a nie z tytułu jest: „*Skąd mamy płótno*“ poucza, że len wyrywa się z korzeniami, suszy, główki oddziela na rafie, potem moczy, suszy i międli, że z włókien przędzie się nici, z nici robi płótno, że płótno surowe szare i dlatego bieli się go na słońcu, polewając wodą. Są to znowu wiadomości podobne zupełnie wiadomościom poprzedniego ustępu, więc pracy nie ułatwiające a dzieciom włościańskim znane. Wiedzą one bowiem dobrze, że len wyrywa się z korzeniami etc. bo koło niego robią wraz z rodzicami, a wiedzą nawet także, skąd bierze się płótno, co wiadomem nie jest tylko dzieciom wielkomiejskim. To też umieszczone w tym ustępie pouczenie jak siać len, aby dał włókno cienkie i długie w podziw wprawia, dlaczego autor, wszedłszy na właściwą drogę, nie poszedł nią dalej nie zamieścił pouczenia o tak skutecznem a prawie niepraktykowanem posypywaniu lnu popiołem i nie umieścił wiadomości o uprawie lnu gdzieindziej n. p. w Inflantach.

Wzmianka znowu umieszczona w tym ustępie o tkaninach bawełnianych i pouczenie, że opłaci się robić płótno w domu, powinny być treścią osobnego ustępu z powodu, że przemysł tkacki domowy zanika u nas coraz więcej. Byłby to ustęp doniosłego znaczenia wobec podjętych przez Sejm krajowy starań podniesienia z upadku przemysłu tkackiego.

Ust. 143. „*Turkoć podjadek*“, chociaż nie ma bezpośredniego związku z uprawą roli, pominąć mi go trudno. Ustęp to znakomity, w formie bowiem pogadanki wylicza szkody, jakie turkoć zrządza i podaje sposoby tępienia tego szkodnika. Następujący zaraz ustęp „*Dżdżownice*“ miałby także wartość wielką, gdyby pouczał o potrzebie okopowisk, wiadomo bowiem, że c. k. Starostwa prawie zawsze, ile razy zachodzi potrzeba założenia okopowiska w gminie, muszą używać przymusu, a nauczyciel pouczyć o potrzebie tych okopowisk, objaśniając ów ustęp, nie może, z powodu słusznego zresztą zakazu rozszerzania i uzupełniania treści ustępów (Instr. dla sz. typ. niż. str. 94.)

Ust. 148 „*Kwiaty*“ podając wiadomości o hodowli kilku kwiatów, zawiera dobre pouczenie o przygotowaniu dla nich ziemi. Również dobre wiadomości zawiera ustęp o oście, przedstawia bowiem szkodliwość tego chwastu i sposoby tępienia go.

W Szkółce IV pierwszym ustępem mającym bezpośredni związek z uprawą roli, sadząc z napisu, jest ust. 8 „*Jesienne prace gospodarskie*“. Ustęp ten zawiera wiadomości takie: w jesieni kończy się naprzód kośbę późnego owsa, potem potrawu; po sprzęcie potrawu następuje orka i siew ozimin, który rozpoczyna się od św. Bartłomieja; w jesieni gospodynie trą len; kapustę trzeba poszatkować i zakwasić a jarzynę ułożyć w piasku w suchej piwnicy. Śmiech zbiera na myśl, że wiadomości te mają ułatwiać pracę i przysposabiać do zawodu rolniczego dzieci ludności rolniczej. Wiadomości te dobreby były dla dzieci wielkomiejskich, gdyby dzieci te przysposobić trzeba było do zawodu rolniczego, ale dla dzieci rolników, są one najzupełniej zbyteczne i nieużyteczne.

Najważniejszą jesienną pracą gospodarską jest siew ozimin, a potem dołowanie ziemniaków, buraków i kwaszenie kapusty. Ponieważ nasi włościanie zostawiają wiele pola na zimę pługiem nietkniętego a siew ozimin uskuteczniają często zbyt późno, bo „pod śnieg“ dopiero, przeto ustęp ten odpowiadałby potrzebom naszej ludności rolniczej, gdyby pouczał o korzyściach spokładania przynajmniej roli przed zimą i gdyby pouczał, dlaczego na ziemiach zwięźlejszych siewu ozimin wcześniej dokonywać trzeba, niż na lżejszych. Nie zawadziłoby w nim również pouczenię o dołowaniu ziemniaków, buraków, o kiszeniu kapusty i przechowywaniu jej w główkach na świeżo. (C. d. n.)

Rozmyślania po Sejmie.

(Korespondencya z kraju)

I.

Daremne nasze nadzieje.

W numerze z dnia 25 lutego przedstawiło „Szkolnictwo“ nagi obraz galicyjskich stosunków na polu oświaty. Że stosunki te chluby krajowi naszemu nie

przynoszą, o tem pisać jest chyba rzeczą zbyteczną. Zapatrywania „Szkolnictwa“ na przyczyny niskiego rozwoju oświaty podzielamy w zupełności. Faktem jest niezbitym, że partya konserwatystów — a właściwie powiedziawszy — reakcyonistów galicyjskich, osiągnąwszy, za pośrednictwem swoich sojuszników wielki wpływ na sprawy oświaty, kroczy z całą energią swoich wstecznych i nawskróś przewrotnych zasad do stanu, jaki był przed stu laty..... bałamucąc równocześnie opinię kraju czczą frazeologią o potrzebie oświaty celem zamaskowania swoich reakcyjnych dążności. — Że tak jest, a nie inaczej, świadczy o tem przemówienie p. Langego w Buczaczu..... Najlepszem jednak świadectwem dążności galicyjskich konserwatystów jest stanowisko, jakie zajęli w sprawie podwyższenia naszej płacy konserwatywni posłowie sejmowi.

Pomimo opinii całego kraju, pomimo poważnych głosów z grona posłów postępowych a nawet wypadków śmierci głodowej w szeregach nauczycielskich — pomimo przerażającej liczby pustkami stojących szkół z powodu braku nauczycieli — ponownie ci zbyli nas niczem i odważyli się nawet obrzucić nas ironią. — Na teatr, na co innego pieniądze były, a dla nas żal było tym panom jednego centa dodatków proponowanych przez włościanina Kramarczyka.

Kto nam dobrze życzył, kto pragnął szczerze oświaty, okazało się dokładnie podczas głosowania imiennego nad wnioskiem posła Rutowskiego i towarzyszy. *Nawet ci od których mieliśmy prawo spodziewać się, że będą głosowali dla dobra naszego zawiedli nasze oczekiwania.*

W taki to sposób ulżono podczas ostatniej kadencyi sejmowej naszej ciężkiej doli. — Zamiast chleba dali nam panowie konserwatyści przez usta hr. Pinińskiego *zlecenie przejąć się pobożnością i zasadami chrześciańskiej religii*, **zapomnieli** jednak ci apostołowie równocześnie, *że chrześciańska religia mieści w sobie nauki, które z naszym głodem i żebraczą płacą w żaden sposób nie dadzą się pogodzić.*

II.

Polityka większości sejmowej.

„Patrz roztropnie na to, co się koło ciebie dzieje, nauczycielu ludowy, i wiedz, że dla zasady i dla celów politycznych musisz głód cierpieć i być prześladowanym“ powiedziało „Szkolnictwo“ w artykule wstępnym Nru 6.

Z pod serca wyrosło mi Redakcyo to twierdzenie, bo sprawy nasze tak się przedstawiają w istocie. Rozglądnąwszy się w stosunkach galicyjskich, bezwarunkowo przyjść się musi do przekonania, że względy *politycznej natury* skłoniły większość sejmową do głosowania przeciw podwyższeniu naszej płacy.

Na pierwszy plan wysuwa się tu chęć utrzymania mandatów poselskich na następne sześciolecie. Jak wiadomo, włościanie galicyjscy obudzili się w ostatnim czasie z uśpienia politycznego i postanowili wybierać tylko takich posłów, którzy występują w obronie stanu włościańskiego i nie nakładają na niego coraz większych ciężarów. Cały tak zwany „ruch ludowy“ skierował się głównie przeciwko posłom konserwatywnym czyli jak ich lud zowie „stańczykowskim“.

Otóż posłowie konserwatywni chcąc na nowo zdobyć zaufanie ludu, nie dopuścili prawdopodobnie z tego powodu do podwyższenia dodatków na cele oświaty, aby mogli pochwalić się przed wyborcami, jak bardzo o lud wiejski im się rozchodzi. Chwała Bogu jednak, że lud wiejski „na polityce“ już się rozumie, więc nie uwierzy baśniom i pochlebstwom kandydatów do ze wszech miar wygodnych..... krzeseł poselskich.

Drugim „względem politycznym“, który spowodował stanowisko odporne konserwatywnych posłów sejmowych względem przychylnego nam wniosku, zdaje się być chęć wstrzymania rozwoju oświaty odpowiednio do politycznego „Credo“ partyi konserwatywnej, tudzież chęć zatamowania bodaj w części wspomnianego a niemiłego dla pewnych klas..... ruchu ludowego. Ostatecznie i wzgląd na własną kieszeń także tu mógł odegrać swoją rolę, choć znowu nie przypuszczamy, aby panowie po 300 złr. rocznie w tytoniu z dymem puszczają, żałowali dla nas jednego centa, ofiarowanego dobrowolnie przez prawdziwego reprezentanta ludu posła Kramarczyka.

III.

Nie wierzmy słodkim słówkom.

Chcąc zatrzeć przykre wrażenie, jakie wywarło na nas stanowisko konserwatywnej większości sejmowej wobec projektu uregulowania płac nauczycielskich oświadczyli posłowie konserwatywni, że kwestyę płac nauczycielskich uważają za słuszną ale pozostawiają ją do rozstrzygnięcia następnej sesyi sejmowej, która zwołaną zostanie *już po nowych wyborach.*

Oświadczenie to daje nam bardzo wiele do myślenia. Rzecz się nam tak przedstawia, jakoby oświadczenie to miało nam być wskazówką, na czyją stronę podczas niedalekich wyborów powinniśmy się przechylać, jeśli chcemy, aby nam obietnicy dotrzymano.

Stanowisko „Szkoły“ z obiecankami, że na przyszły rok z pewnością Sejm płace nam podwyższy, utwierdza nas w naprowadzonem powyżej mniemaniu. Bardzo prawdopodobnem być się zdaje, że *panowie konserwatyści, znając nasz wpływ między ludem, przy naszej pomocy..... chcieliby dostać się na nowo do sejmu, aby potem tak samo jak dotąd zbywać nas niczem i odsyłać do chrześcijańskiej pobożności.*

Wobec takiego stanu rzeczy nie bez racyi chyba

będzie przestrzedz nauczycielstwo, aby obiecankom żadnym nie wierzyło i na lep słodkich słówek złapać się nie dało. Obiecanka cacanka.....

Niech sobie „Szkoła“ popiera tych panów, za których protekcyą 500 złr. *gratis* otrzymuje. My tego czynić nie możemy. — Polityka płaszczenia się i lizania ubliżałaby naszej godności. Nie żądamy bowiem od nikogo łaski, ale sprawiedliwości. — **Może galicyjski Sejm krajowy znaleść 600 złr. płacy i 100 złr. dodatku dla woźnych Wydziału krajowego,** (piszę o tem na podstawie drukowanego sprawozdania Wydziału krajowego Przyp. autora) **to ten sam Sejm krajowy znaleść powinien także fundusze dla nauczycieli ludowych.** Tego wymaga chrześcijańska religia i sprawiedliwość, o której pan hr. Piniński tak się szeroko rozwodził.

Że „Szkoła“ grozi nam nawet na wypadek, gdybyśmy sprawiedliwości dopominali się nie na drodze przez pokorną „Szkołę“ sankcyonowanej, z tego robić nic sobie nie należy. — Od „Szkoły“ wszystkiego spodziewać się możemy.

Polityka „Szkoły“ własną korzyść a nie nauczycielstwa miała i ma na oku. — Podczas kiedy my cierpimy głód i nędzę, redaktorowie „Szkoły“ dobijają się płacy 8 razy tak wielkiej, jaką otrzymuje przeciętny nauczyciel ludowy — nie licząc ma się rozumieć do tego „marnego“ wynagrodzenia za naczelne redaktorstwo.

A więc baczność — koledzy! Nie wierzmy słodkim słówkom i faryzeuszowskim obiecankom!

Manifestacya nauczycieli ludowych.

(Artykuł ten powtórzyliśmy dosłownie z „Kuryera Przemyskiego“ bez komentarzy).

Precz zwątpienie!

Precz! precz! zwątpienie, ty półśnie ducha
A kysz! uciekaj — przepadnij!
Gdy szeptów twoich dusza posłucha
I zamrze w sobie, sama się trując,
Biernie po szklistej drodze wędrując
I zmarnieć może najsnadniej.

Precz! precz! zwątpienie, bo świat nie rajem
Dla wszystkich ludzi społem;
Wszak nasze życie na to tu dajem,
Byśmy przetrwali losu koleje,
Choć duch nasz rwie się, serce boleje...
Wytrwali z wielkim mozołem.

Precz! precz! zwątpienie - - nie aniołowie
Czyści, święci, doskonali —
Lecz woli boskiej biedni posłowie
Żyją na ziemi, pragnień łańcuchem
Złączeni ściśle — ciałem i duchem —
Silnie, jak ogniwa stali.

Precz! precz! zwątpienie, choć serce pęka,
Naprzód! a śmiało — do pracy —
Choć boleść, smutek bardzo nas nęka,
Choć siły mdleją wśród natężenia,
Los nam idee w gorycz zamienia
I życie trują — prostacy.

Precz! precz! zwątpienie, bo w końcu drogi,
Która po cierniach wiedzie,
Spokój nas czeka, o! spokój błogi...
Cisza wieczności porwie nas w siebie,
Jak wszystkie słońca, gwiazdy na niebie
I przed tron Boga zawiedzie.

Precz! precz! zwątpienie, bo tylko tyle
Ile uczynków dobrych,
Kiedyś świadectwo o naszej sile
Bogu przedłoży; — żeśmy, jak skała,
Która wśród burzy na morzu stała,
Męstwem się szczycili chrobrych.

Precz! precz! zwątpienie, ty trumno duszy!
Nie łam przed czasem skrzydeł,
Bo wszelkie siły tchnienie twe głuszy...
Szczęśliw, kto w życia tego zapasach,
Błądząc po ścieżkach, polach i lasach,
Twoich uniknie mamideł. *S. W. S.*

List z kraju.

Profesor seminaryum żeńskiego w Krakowie p. Szymon Matusiak, jako współredaktor „*Krakusa*“ uznał za potrzebę wydać odezwę do wszystkich nauczycieli ludowych, *w której zwraca się do nich z prośbą o poparcie czasopisma „Krakusa“ pomiędzy ludem*, **a zarazem obiecuje wynagradzać nauczycieli za najmniejszą korespondencyę lub artykuł napisany do „Krakusa“.**

Odezwa ta nosi datę 26. grudnia 1894.

Ośmielamy się zapytać p. Matusiaka, co spowodowało go do wysłania powyższej odezwy? Czy może przy dołączeniu owej odezwy rozchodziło się „Krakusowi“, by zapoznać wszystkich nauczycieli z artykułem „Krakusa“ „*O pismach zakazanych*“ i wpoić swoje zapatrywania na pisma jakiemi są „Nowa Reforma“, „Kuryer Lwowski“. Jeśli o to rozchodziło się „Krakusowi“, to śmiało możemy mu odpowiedzieć, iż o ile jesteśmy głodni na ciele, o tyle silni na duchu i mamy swój sąd i zdrowe zdanie, według którego postępować będziemy. Zanim jednak nauczycielstwo pójdzie za wskazówką p. Szymona Matusiaka i wyciągnie rękę po kilkadziesiąt centów do Redakcyi „Krakusa“ zechce łaskawie p. Matusiak swymi artykułami przekonać pierwej „*Grono wybitnych obywateli kraju*“, którzy założyli „Krakusa“, o nędznem naszem położeniu i koniecznej potrzebie poprawy naszych stosunków a gdy uczujemy dobry skutek, wtenczas nie za pieniądze, ale za darmo „Krakusa“ wspierać możemy — dzisiaj podobne odezwy zbywamy milczeniem.

Jeden z obdarzonych okazowym numerem „Krakusa“.

Z tajemnic japońskich. *)

Komedya w trzech odsłonach.

(Rzecz dzieje się w Tokio pod koniec XIX w.)

ODSŁONA I.

(Gabinet. Na ścianie portret Mikada Na środku biurko. W fotelu przed biurkiem siedzi gubernator japoński. Wchodzi lokaj).

Lokaj: — Ekscelencyo! depesza!
(podaje telegram na srebrnej tacy).

Namiestnik: — (rozerwawszy depeszę) Ah, od Fipa! z Jokohamy! (czyta) „Pogwałcenie autonomii — wasze głodomory milion petycyi przysłali Lulugowi, nauczyciele należą do Sejmu, nie do Rady państwa — zgwałcona autonomia — dać dymisyę, jeżeli można najwięcej tym głodomorom“.

(mówi:) Historya z tymi nauczycielami! Czego oni chcą? (patrzy znowu na depeszę) Ale najlepszy ten Fipek! (śmieje się) On będzie gadał o pogwałceniu autonomii... On autonomista!... (na łysym czole pojawiają się zmarszczki gniewu) Cóż on sobie myśli ten pan eksminister — mnie będzie uczył co mam zrobić z tym fantem.

(Wchodzi lokaj).

Lokaj: — Ekscelencyo! depesza!

Namiestnik: — Ah, znowu. (patrzy) Eh, to od Mababady. Wiem już, wiem, mój panie ministrze, prezydent Koła wyprzedził cię.

(Dzwoni. Wchodzi lokaj).

Namiestnik: — Prosić tu radcę Bobobo (przechadza się w milczeniu).

Bobobo (wchodzi po chwili:) Czy sobie Ekscelencyo życzyłeś czego odemnie?

Namiestnik: — Chciałem ci, mój wiceprezesie zrobić wielką przyjemność najświeższą wiadomością — (pokazuje mu telegramy) Ładnie kierujesz twoją Radą szkolną.... Podwładni ci nauczyciele płatają nam zabawne figle.

Bobobo (chwytając się za głowę:) Gwałtu! Co teraz z tego będzie?

Namiestnik: — Idźże pan zaraz do Krewie-cho i w mojem imieniu powiedz mu, co ma w tej sprawie pisać „urzędowo“. Niech też przygotuje korespondencyę z Formozy; on już będzie wiedział czego ja chcę, bo ja mu już mówiłem, kto burzy tych nauczycieli.

Bobobo: — Idę, idę....

Zasłona spada.

ODSŁONA II.

(Sypialnia Namiestnika. Po północy. Gubernator śpi).

Namiestnik: — (przez sen na łóżku) Hm... Czego oni chcą ci nauczyciele.... Czy to się im nie daje dosyć jeść.... wolne pomieszkanie.... pensyę biorą hultaje, próżniaki, a zaraz każdy chciałby być inspektorem... radcą szkolnym.... Co? prawda!... Już ja w Sejmie mam honor zasiadać, więc bądźcie wy spokojni, tu się zresztą dla was robi.... A wy, buntownicy, do Lulugo idziecie, do Jokohamy, do Rady... Ja tu rządzę krajem, ja jestem w Tokio.... Nie pozwolę mięszać się nikomu do mnie.

(Usypia — po chwili znowu we śnie zaczyna mówić:)

Nie, nie dam sobie nikomu mięszać się do moich spraw. A tym nauczycielom pokażę, co znaczy gubernator, a tak jest, jakem namiestnik.... To cóż to właściwie miało znaczyć takie posyłanie petycyi do Jokohamy, ha? To niby skarga na mnie że się im u nas jeść nie daje, że z głodu pomrą, jeżeli dla nich pomoc nie nadejdzie z Jokohamy....

(zrywa sie z łóżka — ciągle we śnie)

Ja im pokażę! ja ich nauczę, nauczę subordynacyi. Jakem gubernator, nie dostaną nic, nic nie wskórają taką drogą.... Zobaczycie wy polepszenie bytu!

A czego wam zresztą brakuje? głodniście? Djabli nadali. — Skąd się wzięła na was nazwa głodomorów?

(W tej chwili przed łóżkiem japońskiego Namiestnika zjawia się widmo nauczyciela głodomora, wynędzniałego, upadającego z wycieńczenia, przeziębniętego i drżącego w lichem okryciu, w butach dziurawych. Gubernator na łóżku rzuca się we śnie gwałtownie. Szklannemi oczami patrzy wciąż przed siebie i widzi po za nauczycielem izbę szkolną na wsi, małą, niską, zimną, wiatr po niej chodzi, dostawszy się szerokiemi szparami w ścianach, drzwiach i oknach; w piecu się nie pali; w ławkach obliczonych na 20 dzieci, ciśnie się 90 malców obdartych, brudnych, dygocących od zimna; a przed tablicą stoi nauczyciel, uczy, a kaszel suchotnika przeszkadza mu mówić).

Namiestnik: — Brrr!... (trzęsie się z zimna jak w febrze, przykrywa się ciepłą kołdrą).

(Widziadła znikają — gubernator oddecha ciężko. Wtem pojawia się przed jego oczy inny widok. Wąziutka izdebka przy sali szkolnej na odległej wiosce. Przy stoliku siedzi ten sam nauczyciel, pisząc coś na dużym arkuszu. Gdzieniegdzie na papierze widnieją wyrazy: „Od trzech miesięcy nie dostałem pensyi...“ „Podczas zimy nie ma czem palić w szkole....“ „Od tygodnia nie mam już w domu co jeść wraz z dziećmi...“ A obok stolika nauczyciela płacze czworo dziatek ledwie od ziemi odrosłych wołając: „Mamo, chleba!“)

Namiestnik: — Ah!...

(Płacz dzieci i wołanie „Chleba“ słyszane przez sen, budzi Namiestnika).

Zasłona spada powoli.

ODSŁONA III.

(W kancelaryi Namiestnika. Dokoła stołu siedzi kilku radców szkolnych z wiceprezesem Bobobo na czele. Po kancelaryi spaceruje gubernator).

Namiestnik (nagle zatrzymawszy się przed stołem): — Należy wygotować memoryał z Namiestnictwa tokijskiego, którym się wobec Jokohamy wykaże i udowodni, że stan nauczycielstwa w kraju jest świetny! Ja tak chcę i tak będzie, jak ja chcę.

Zasłona spada.

*) „Djabeł“ w Nrze 8. z dnia 23. kwietnia b. r.

Wspomnienia pośmiertne.

Emil Stepan, kierownik szkoły w Uniowie (pow. przemyślański), zmarł dnia 21. marca b. r. w ciągu 14-letniej służby nauczycielskiej, a w 32. roku życia.

Ferdynanda Nawratilówna, starsza nauczycielka

szkoły żeńskiej w Gródku koło Lwowa, zmarła dnia 22. kwietnia b. r. w 50. roku życia.

Franciszek Dudek, nauczyciel w Chorkówce (pow. krośnieński), zmarł dnia 23. kwietnia b. r. w 42. roku życia.

Wiadomości potoczne.

Podpisów nauczycielskich na petycyach jest dotąd 3572.

Jubileusz nauczycielski. W dniu 6. kwietnia b. r. obchodził p. Jan Harlender, kierownik szkoły męskiej w Drochobyczu jubileusz swej 40. letniej pracy w zawodzie nauczycielskim.

Znamienny fakt. Czytamy w *Gaz. Stanisławowskiej*: O posadę woźnego przy kasie oszczędności podać chciał się jeden z nauczycieli ludowych i tylko na prośby kolegów powstrzymał się od kompetowania o nią. Sądził bowiem, że lepiej mu się będzie na posadzie woźnego wiodło, pobierając z dodatkami około 600 złr. niż na posadzie nauczycielskiej gdzie pobiera 460 złr. z czego strącają mu na fundusz emerytalny około 60 złr., a więc właściwie 400 złr. pensyi.

Powiększenie płac oficerów i urzędników wojskowych nastąpi z dniem 1. stycznia 1896. roku w ten sposób, iż płaca ich będzie wyższą o jednę rangę. Tak np. porucznicy otrzymają płacę kapitanów, kapitanowie majorów itd. Tu nikt nie wspomniał, skąd wziąść funduszów na takie podwyższenie.

Przeniesienie seminaryum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa jest zatwierdzone przez ministerstwo oświaty.

300 petycyj.

Trzysta petycyj weszło na ręce Lügera.
Gdy sejm nasz galicyski wynalazł „schibera“
I sprawę „głodomorów“ odesłał do kosza,
Twierdząc, że na oświatę nie może dać grosza.
Ej hola! Malkontenci, — „polskie Koło“ woła, —
Nic wam i poseł Lüger nie pomoże zgoła.
Nas zaś najmniej obchodzą wasze jeremiady,
Bowiem „Koło“ wychodzi z tej starej zasady:
Głupiego chłopa snadniej zapoznać z moresem.
Ergo: oświata ludu — nie jest interesem
Naszym i naszych „dobrze urodzonych braci“,
Szkoły, — nauczycieli — niechaj wezmą kaci!....

„Śmigus“.

Część urzędowa.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 22. z. m.:

1. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych; Józefa Jędrzejowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Woli Żarzyckiej; Mikołaja Jędrusiaka naucz. w Binarowej; Józefa Bieleckiego w Poturzycy; Kazimierę Berechównę w Morszynie; Władysława Dziewotę star. naucz. 4-kl. szk. w Cieszanowie; Jakóba Wawrzaszka naucz. kier. 2-kl. szk. w Lipnicy; Jakóba Fronka naucz. kier. 2-kl. szk. w Dzikowcu; Wojciecha Skowrońskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Cmolasie; Andrzeja Miksiewicza naucz. w Krzątce; Wojciecha Czajowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Trzebosi; Jana Siekierskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Kunie; Stanisława Ziębę star. naucz. 3-kl. szk. w Czchowie; Andrzeja Nowaka naucz. w Zbydniowie; Maryę Ullmanównę w Machowie; Tomasza Kotulskiego w Sokolnikach; Berla Weinberga naucz. religii mojż. w V szk. 4-kl. męsk. w Krakowie; Maryana Kucharskiego naucz. kier. 2 kl. szk. w Cholewianej Górze; Szymona Fedynę star. naucz. 3-kl. szk. w Zadwórnem, z przydzieleniem go do 6-kl. szk. męsk. w Drochobyczu; Włodzimierza Buczackiego star. naucz. 3-kl. szk. na przedm. Zwarycko-Lisznańskiem w Drochobyczu; Antoniego Stankiewicza star. naucz. 4 kl. szk. męsk. w Drochobyczu; Zofię Behmową młod. naucz. 3-kl. szk. na przedm. Zwaryacko-Lisznańskiem w Drohobyczu; Stanisławę Bergmanową star. naucz. 5-kl. szk. żeńsk. w Krośnie; Józefa Chuchlę naucz. kier. 5-kl. szk. mięsz. w Lisku; Stanisława Dobrowolskiego naucz. w Krygu.

2. Przekształcić 1-kl. szk. lud. w Rajczy, powiat Żywiec, na 2-kl. od 1 września b. r.

KONKURSA.

C. k. Rada Szk. okręgowa w Nadwórnie ogłasza konkurs na pos. starsz. naucz. przy 5-kl. szk. żeń. w Nadwórnie z pł. 450 złr. i 10 prc. dod. (Egz. II. lub III. gr.) Termin do końca maja b. r.

C. k. Rada Szk. okręg. w Myślenicach ogłasza konkurs na pos. młod. naucz. (lki) przy szk. 5 kl. mięsz. w Myślenicach z pł. 300 złr. i 10 prc. dod. Termin do 15 czerwca b. r.

KONKURS.

Kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela przy tejże szkole i uprasza Szan. Redakcyę o umieszczenie w stosownem miejscu cennego pisma swego następującego ogłoszenia:

„Na mocy reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu z dnia 13 marca 1895 L. 4996, kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela przy wymienionej szkole.

Nauczyciel ten, przyjęty pod kontraktem, będzie pobierać renumeracyę w rocznej kwocie siedmiuset złr. (700 złr.) z obowiązkiem udzielania nauki języków niemieckiego i polskiego, geografii i rachunków; prowadzenia ksiąg rachunkowych zakładu i pomagania kierownictwu w czynnościach kancelaryjnych i korespondencyi.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z pierwszej grupy z uzdolnieniem do nauczania rachunków przemysłowych i prowadzenia ksiąg.

Termin do wnoszenia podań trwa do końca maja.

Posada do zamiany.

Nauczyciel stały w Godowy (pow. rzeszowski) z płacą 400 złr. życzy sobie zamienić się na równorzędną posadę w miejscowości nie zbyt odległej od kolei żelaznej.

Bliższej wiadomości udzieli **Świątecki w Godowy** poczta **Strzyżów** nad Wisłokiem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.